

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Czytelnicy!

Za tydzień Nowy Rok, więc kto
jeszcze Gazety nie zapisał, niech to
zaraz uczyni, aby potem nie było
zwłoki w przesyłce.

Starych Czytelników prosimy o
dochowanie nam wierności nadal i o
szerzenie Gazety wszędzie pomiędzy
krewnymi, znajomymi i przyjaciółmi.
Trzymajmy się wszyscy katolicy Po-
lacy kupy, kochajmy się a niedajmy
się — wspólna moc zdoła nas ocalić
— od zupełnego zniemczenia.

Teraz w Święta nadarza się
właśnie sposobność do krzewienia
Gazety, bo zejdzie się sąsiad z są-
siadem, zjadą się krewni w gościnę,
więc można tych, co Gazety nie trzy-
mają, zachęcić, namówić do tego,
przezczytać coś z Gazety lub dać ją
na próbę.

„Gazeta Olsztyńska“ z powodu
swego śmiałego wystąpienia przy o-
statnich wyborach jest nie na rękę
germanizatorom różnego rodzaju,
którzy starają się ją dla tego pod-
kopać. Jedyłą odpowiedzią ze strony
naszych Czytelników niech będzie
jesz ze gorliwsze krzewienie Gazety
i staranie się o nowych Czytelników.
Gdy w żadnym domu na polskiej
Warmii nie będzie braknąć Gazety
naszej, wtenczas już i przez to mnóstwo
groźnemi będą dla nas zakusy ger-
manizacyjne, bo zamilowanie do je-
zyka ojczystego i wszystkiego co
swojskie, rość będzie coraz bardziej.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym
dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje
na wszystkich pocztach tylko 75 fen.
kwartalnie, z odnośzeniem w dom
przez listowego 1 markę. Po wsiach
najlepiej dać pieniądze listowemu,
który obowiązany jest Gazetę na
poczcie zapisać i przynieść na to
kwit.

Wszystkim Czytelnikom, korespon-
dentom i Przyjaciółom pisma naszego
życzymy z serca: Wesołych i szcze-
śliwych Świąt!

Na Boże Narodzenie.

„Chwała na wysokości Bogu —
a na ziemi pokój ludziom dobrej
woli.“

Komuż w dniach uroczystych Bo-
żego Narodzenia śpiew ten anielski
nie przychodzi na myśl? w czyich
nie zabrzmni on uszach, śpiewany
w wesołych kołędach w kościele i
domu?

Słuszna więc, abyśmy starali się
zgłębić i pojąć te słowa śpiewu
anielskiego, które na ziemi były po-
czątkiem nowego życia i odrodzenia
świata przez chrzest anstwo.

One nam przypominają przede-
wszystkiem to, co jest najważniejszym
dla człowieka, zrodzonego na świat
w boleści i doświadczającego na ka-
żdym kroku rozlicznych bólów, zawo-
dów, trudów i uciśnienia.

„Chwała na wysokości Bogu“ —
to cel naszego życia, a praca i trud
na ziemi, to tylko krótka do tego
celu droga, to środek, przez który ja-
ko słudzy Boga Stworzyciela „i gwał-
townicy dobijają się mamy królestwa
niebieskiego“.

Nadzieja ta złożona w sercu na-
szem — jest jedyną dźwignią życia,
jedynym prawdziwym oparciem w do-
świadczeniach życia. Bez tego zwró-
cenia oka ku przyszłej chwale, która
się w nas objawi, cóżby było warte
całe życie? Jeżeli warto pracować i
cierpieć, to tylko dla „chwaly Boga
na wysokości“ — bo żadna inna
rzecz na ziemi i po za grobem nie
opłaciłaby nam tego muzuła.

Pokrzepienie to z wiary pływ-
jące potrzebne przedewszystkiem tym,
którzy na świecie „ubodzy, pracujący,
uciśnieni — i jak mówią ludzie,

„przez los wydziedziczeni“ — a jak
mówi Pan Jezus: „wybrani na to,
aby się stali podobnymi Synowi Bo-
żemu“. Ci wszyscy, na świecie go-
rzkie dni życia wiedzą, a wielu z
nich, może i w tym radośnym dla
wszystkich dniu Bożego Narodzenia,
w chłodzie i głodzie, w smutku i w
smutku i niedostatku, ciche łzy leje.

Nie płaczcie i nie smućcie się, bo
Wam to głównie Aniołowie śpiewają:

„Chwała na wysokości!“
a i Wam ta chwala zachowana, je-
żeli wierni do końca wytrwacie!

Chcielibyście i na ziemi ochłody
i znośniejszego losu? Słuchajcie, co
dalej śpiewają Aniołowie:

„Pokój ludziom dobrej woli!“
Rozważcie, co z nieba niosą i
co głoszą. Nie szczęście, nie boga-
ctwo, nie zdrowie samo i pomyślność
— ale jedno tylko ma teraz niebo
dla nas, a tym jednym: „Pokój“ —
tym wszystkim, którzy są dobrej woli.

Pokój to niebieski i Chrystusowy,
pokój który na tem polega, że czło-
wiek mając dobrą wolę pracowania
na ziemi na żywot wieczny, ma ser-
ce wolne od grzechu, a więc spokoj-
ne i łaską Bożą uszczęśliwione i po-
święcone. To pokój prawdziwy, któ-
rego świat dać nie może i pokój
który jest skarbem najdroższym i
najsilniejszą warownią i twierdzą czło-
wieka.

Oby to święto Bożego Narodzenia
napelnilo serca wszystkiego tym
pokojem, a gwiazdka Betyńska
była nam zapowiedzią lepszej przy-
szłości.

Chwała na wysokości Bogu!

PRZY ŻŁÓBECZKU PANA.

(Na nutę: „Hój w dzień Narodzenia“).

I.

Przy żłobeczku Pana znów w lat tysiące
Ród się lud gromadzi w zimnych miesiące,
Sercem go pozdrawia,
Dary przed nim stawia, Hój kolęda! kolęda!

II.

Przybył szlachetny z dala, uwiłbić Jezusa
W Nim on widzi Płaski i Litwy Chrystusa

Wierzy w ziem zbawienie,

Polski wyzwolenie, Hój kolęda, kolęda!

III.

Przy żłobeczku Pana, nie brak i magnata
Przed Bogiem na klęczkach, dumny wobec
[świata]

Tak niegdyś bywało

Tak i dziś zostało, Hój kolęda, kolęda!

IV.

I mieszczanin spieszy z darami w zapasie
Z kantyczki on gotów śpiewać w każdym
[czasie]

Wesoło, serdecznie,

Pryśpiewywać wiecznie, Hój kolęda, kolęda!

V.

Ależ już najlepiej, chłop od pluga bieży
Oddać Temu chwałę, który w żłobie leży
I rozpromieniony

Wybija poklony, Hój kolęda, kolęda!

VI.

Jasność Pańska bije, jako cudna zorza
I wszystkich ogarnia od Karpat do morza
Jak tęcza wam świeci

Całój Polski dzieci, Hój kolęda, kolęda!

VII.

Niechaj tylko z wiarą w przyszłe wybawienie
Kaśdy błaga Pana w Boże Narodzenie
By dał Polsce z nieba

Czego jój potrzeba, Hój kolęda, kolęda!

VIII.

A gdy już na ziemi szczęście zajaśnieje,
Ludziom lepsza dola z pomroków zadaje;
Na tej też dolinie

Silnij hymn popłynię:

Hój kolęda! kolęda!

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Przyjęcie traktatów handlowych sprawiło wielką radość cesarzowi. Przesłał on kanclerzowi Kapriwiemu i sekretarzowi państwa Marschallowi telegraficznie słowa uznania z powodu zwycięstwa, jakie odnieśli w parlamencie, przeprowadzwszy traktaty handlowe.

— Wyrokiem sądu rzeszy jeden

Srebrna trumienka.

8)

(Ciąg dalszy.)

— Co to właściwie ma znaczyć ta powieść o białym duchu? — zagadnął inny, — słyszałem, że to była jakaś wielka pani, i po śmierci ukazywała się w naszym kościele o dwunastój godzinie.

— Aż zgroza!.. — otrząsnął się kowal, — za nic w świecie nie chciałbym być samotnym o dwunastój godzinie z północy. Co wy na to, kmotrze kościelny?

— Ja tam nie wiele wiem — odrzekł kościelny. — Wprawdzie służy już naszej świątyni boskiej przez lat przeszło czterdzieści, ale nic nie słyszałem. Moje niewiasty to tam nieraz się wystrachały, kiedy mnie w domu nie było, a one patrzyły w okna kościelne, ale jak to zwyczajnie u niewiast, we wszystkim w takich razach wiary dawać nie można.

— To prawda, — potwierdzono, — niewiasty strachliwe bardzo, ale... i.. i jabym tam nie poszedł o dwunastój w nocy — dodał leśnik.

z przyaresztowanych w Kilonii Francuzów został za zdradę kraju skazany na sześć, a drugi na cztery lata fortecy.

— Sejm pruski zostanie zwołany w połowie przyszłego miesiąca. Gazety berlińskie piszą, że tą razą sejm pruski będzie bardzo krótko obradował, gdyż zostaną przedłożone mu sprawy mniejszego znaczenia — i spraw tych nie będzie jeszcze zbyt wiele. Za to parlament niemiecki czekają ważne sprawy i obrady w parlamencie potrważą jeszcze bardzo długo.

— Proces w Hamburgu przeciw szafnerom kolejowym i handlarzom bydła o oszustwa i nadużycia zakończył się zeszłego poniedziałku. Prokurator wniósł na kilku najwięcej winnych szafnerów o 15 miesięcy do 5 lat cuchthauzu, na innych od 6 tygodni do 5 miesięcy więzienia, a na handlarzy bydła od 4 miesięcy do 1 roku więzienia a nadto o 400 do 2500 marek kary pieniężnej. Sąd dotąd nie wydał wyroku.

— Z Niemiec wyemigrowało do kraj zamorskich w miesiącu listopadzie br. przez porty niemieckie, jak Bremę i Hamburg 3647 osób, przez Antwerpię, Rotterdam i Amsterdam 715 osób. Razem wyemigrowało zatem 4362 osób. W listopadzie w roku zeszłym wyemigrowało zaś razem 8598 osób.

— Socjaliści w szkołach. W Gryfii w gimnazjum tamtejszym utrzymywali prymanerzy stosunki z socjalistami, chodzili na zebrania socjalistyczne i odwiedzali przywódców

— Nasze niewiasty — przerwał jakiś silny, wąsaty chłop, — więcej widzą, aniżeli prawda. Moja też nie lada chetka petelka, z huzarem mogłaby iść w zapasy, a mnie się wcale nie boi. Ale niechno wieczorem w komorze uderzę miechem o ścianę, albo zarumocę beczką, gdy w izbie będzie jeszcze ciemno, to przysiądz mogę, że na całą noc uciecze i przed sąsiadkami będzie się nietylko zarzekała, że pokutowało, ale wreszcie, że i widziała ducha białego, czarnego, lub jakiego tam innego.

Rozmiano się na to bohaterstwo niewieście, a kościelny zażywszy tabaczki wrócił do swego opowiadania.

— Co się tyczy owego białego ducha, — zaczął, — rzecz się ma tak. Temu już dawno, bardzo dawno mieszkał tu jakiś bogaty pan ze żoną. Na nieszczęście pozostawił ją wdową jeszcze w młodym wieku z maleńkim synkiem. Na domiar złego w roku czy we dwa owe dziecko umarło. Któż zdoła opisać żal i lament nieszczęśliwej wdowy i matki.

socjalistycznych w ich pomieszkaniach. Dowiedział się o tem dyrektor gimnazjalny i rozpoczął śledztwo. Jeden z prymanerów powiedział dyrektorowi, że dotąd jeszcze nie przyłączył się do obozu socjalno-demokratycznego, gdyż nie ma jeszcze ustalonych zasad i poglądów politycznych. Władza szkolna poczyniła odpowiednie kroki, aby zaradzić temu.

— W Grecji jest straszna bieda. bo nie ma już na to, żeby zapłacić procenta od swych długów. Dawno już żartowano sobie z finansów greckich i mawiano, że chyba na małych rodzynkach (koryntach, możnaby zyskać w Grecji pewność i hipoteki. W Grecji trzeba sumiennój administracji finansów i największej oszczędności w wydatkach, inaczéj kraj z długów nie wyjdzie — a tego dotąd nie ma.

Belgia. W Leodyum przyszło w tych dniach do skandalicznych scen pomiędzy tamtejszymi katolickimi a liberalnymi akademikami. Rzecz tak się miała: Katolickie stowarzyszenie akademików obchodziło uroczystość 20-letniego swego istnienia. To doprowadziło do wściekłości akademików — liberalnych. Gdy katolicy zebrali się w lokalu, wtargnęli do niego przemocą liberałowie, rzucali w swych kolegów katolickich zgniętymi jajami, lżyli ich w najohydniejszy sposób, a nadto obrazili Biskupa, który także brał udział w uroczystości. Akademicy katolicy stanęli w obronie swój godności i naturalnie przyszło wtedy do strasznych zaburzeń i

Wtedy kazała ulać srebrną trumienkę, w którą włożono ciało dziecięcia i ustawiono w sklepie umyślnie pod wielkim ołtarzem na ten cel zbudowanym. Sklep ten, istniejący do dzisiaj, zamyka się na żelazne ukryte drzwi, do których tylko owa pani klucz miała. Lecz oto co do białego ducha. Pono owa nieszczęśliwa pani regularnie o północy chodziła do sklepu, otwierała trumienkę, i tu wpatrując się w lube oblicze, modliła się godzinami. Długo to jednak nie trwało, bo żal jej serce zanadto skolał, aby mogła żyć dłużej. Poszła też za mężem i dzieckiem. Według ostatniej jej woli pochowano ją w sklepie obok trumienki dziecięcia, sklep zamknięto i klucz do niego zniszczono... Więc ztego, że za życia nocami chodziła do kościoła, pozostała wieść, że i nadal chodzi, że co noc wstaje z trumny, i co noc otwiera trumienkę, klęka przy niej i modli się, potem ją zamyka, i sama się znowu w swej trumnie układa...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

scen skandalicznych. Wszystkie okna w lokalu zostały powybijane, stoły powywracane i potrzaskane. Działy się niesłychane sceny, jakich sobie pozwalają prości ulicznicy na ulicach. Policja musiała dopiero w to wkroczyć i przywrócić spokój i porządek.

Rzym. Ojciec św. celebrował zeszłej niedzieli w kościele św. Piotra mszę św., w której brali udział członkowie katolickich Towarzystw w Rzymie. Na mszy św. było około 40,000 osób. Po mszy św. odczytał książkę Messino adres wiernopoddanych, na który Ojciec św. odpowiedział w serdecznych słowach, chwając wierność i przywiązanie katolików rzymskich do Stolicy Apostolskiej i upominając ich żeby i nadal pozostali wiernymi Kościołowi katolickiemu, Stolicy Apostolskiej i zwalczali sekty niedowiarzków. Ojciec św. wyglądał bardzo zdrowo.

— Deputacje katolickiego rzymskiego towarzystwa w liczbie około 15 tysięcy osób asystowały w poniedziałek przed południem w kościele św. Piotra mszy, celebrowanej przez Ojca św. Po mszy zasiadł Papież na tronie. W odpowiedzi na adres odczytany przez syna księcia Messino jeden z kardynałów odczytał przemowę papieską, w której Ojciec św. przypomina, że Boska Opatrzność chciała, aby w Rzymie pogańska wspaniałość ustąpiła wspaniałości chrześcijańskiej; daremnie krzyżownicy drogi Opatrzności zamiarem odnowienia wspaniałości pogańskiej i odebrania Rzymowi wyższości nadanej mu przez św. Piotra. Pomiedzy obecnymi zauważono 14 kardynałów, dalej posłów Hiszpanii, Portugalii i Austrii, oraz przedstawiciela rządu rosyjskiego. Olbrzymi tłum wznosił na cześć Papieża żywe okrzyki przy pojawieniu się Ojca św. i kiedy opuścił kościół. Papież wygląda bardzo dobrze i nie okazywał żadnego znużenia, mimo iż uroczystość trwała dwie godziny.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Wtorkowy targ na bydło był nie zanadto ożywiony. Bydła i nierogacizny spędzono wprawdzie dość wiele, nie było jednakże wiele chęci do kupna. Targ na konie także był lichy. — Za to jarmark środowy był więcej ożywiony, a handlarze i rzemieślnicy, jak się zdaje, także niezłe robili interesy.

— „Kuryer Poznański“, największe katolickie pismo polskie w Prusach, czytowane przez setki duchownych, pisze tak: „Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że duchowieństwo katolickie na Warmii za-

kląda nowe pismo polskie przeciwko „Gazecie Olsztyńskiej“. Niech się „Gaz. Olszt.“ nie trwoży! I na Górnym Ślązku założono „Kuryera Górnośląskiego“ na zabicie istniejących tam pism polskich, a one jednak żyją! Większy P. Bóg, niż p. Rymsza“. Nie podoba się to orzeczenie jakiegoś korespondentowi Ermlenderki, który pisze, że widać i „Kuryer“ wierzy w „niewinność“ (!) Gazety, która jest przecież latoroślą (ableger) Orędownika (!) i Gónca (!) Niech się Ermlenderka i jej korespondent nie lękają! W redakcyi „Kuryera“ znają lepiej Gazetę i stosunki warmińskie, niżby się to niejednemu zdawać mogło. Za zbyt świeże jeszcze są podłe wystąpienia Ermlenderki i jej korespondentów w czasie ostatnich wyborów przeciw ludowi polskiemu i jego posłowi, aby czule oczy, jakie teraz robić chcą przez nową gazetę, miały kogo zwieźć! Toć z góry oświadczano, że kto polską Gazetę czyta, to socjalista, anarchista i jeszcze gorzej! Pomocy „Kuryera Górnośląskiego“ wzywano nawet i radzono go czytywać. Wątpimy jednakże, czy oprócz redakcyi „Volksblattu“ więcej kto „Kuryera Górnośląskiego“ zapisał. Spodziewamy się, że i teraz nikt zbalamucić się nie da.

* **Biskupiec.** Aresztowano tu pewną kobietę która z kilku składów narkradła towarów. Przy rewizyi w jej mieszkaniu znaleziono ręczniki, nowe materye, wełnę itd., co wszystko z kradzieży pochodzi. — Również przesłuchiowano już dwóch parobków z sąsiedniej wsi, którzy w pewnym tutejszym składzie skradli kilka lasek spacerowych.

* **Gietrzwałd.** Tutejsze Towarzystwo polsko-katolickie rządzi w drugie święto Bożego Narodzenia po południu o 5-tej na sali pana Herrmann odczyt dla członków i ich rodzin. Redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ p. S. Pieniężny będzie mówił o odbytej w maju „Pielgrzymce do Rzymu“. Goście wprowadzeni przez członków mają wolny wstęp. O liczne przybycie uprasza Zarząd.

* **Bydgoszcz.** Zeszłej soboty po południu rzuciła się z mostu do kanału Bydgoskiego jakaś młoda, przyzwicie ubrana dziewczyna. Spostrzegli to jednak przechodzący ludzie i zdołali dziewczynę wydobyć z wody jeszcze żywą. Kim jest owa dziewczyna i co popchnęło ją do tego kroku, nie wiadomo.

* **Szubin.** Chałupnik Chęś z Kłotyldowa zastrzelił przed kilku dniami przez niostrożność swą żonę, z którą dopiero 8 tygodni był po ślubie. Nieszczęśliwy strzelec sam się stawił przed sądem. Chęś przyniósł dubeltówkę do swego pomieszkania od szwagra, który

także mieszkał w Kłotyldowie, i chciał ją rozebrać, nie wiedząc o tem, że była nabita. Rozbierał ją w obecności 7 osób, pomiędzy którymi i żona jego się znajdowała. Nagle dubeltówka puściła i kula trafiła żonę jego w samo serce, tak, że śmierć na miejscu nastąpiła.

* **Tczew.** Druciarza B. wracającego z swej wędrowki wieczorem do Tczewa, napadło dwóch drabów w lesie czatkowskim i zażądali od niego pieniędzy. Na odpowiedź jego, że żadnych nie posiada, wypróżnili mu kieszenie, prócz tego wystrzelił do niego jeden z rewolweru. Następnie zлочyńcy uciekli w stronę Ozatkowa. Napadnięty druciarz tak był wystraszony, że nawet nie myślał o obronie. Kula trafiła B. wprawdzie w prawą stronę piersi, lecz o kość się odbiła. Zaszedłszy do domu, powołał lekarza, lecz ku ogólnemu zdziwieniu znaleziono kulę w bucie.

* **Berlin.** Między niebem a ziemią zawisł dekarz pracujący na dachu pewnego domu w Berlinie. Straciwszy równowagę byłby się niechybnie roztrzaskał na bruku, gdyby w ostatniej chwili nie był się przypiął kurezowo rękami do ryny na dachu. Tak wisiał długą chwilę i nie mógł się nawet ruszyć, nie chcąc porwać ze sobą ryny, stanowiącej ostatni jego ratunek. Nareszcie udało się zarzucić linę na nieszczęśliwego i wciągnąć go na dach. Tłum ludu przypatrujący się z dołu odetchnął głęboko, widząc wybawionego od śmierci dekarza.

* **Zmartwychwstała.** W Miłczu na Ślązku umarła żona majora. Zwłoki leżały w osobnym pokoju i to dłużej niż zwykle, aż do wykończenia grobu. Na czwarty dzień rano wchodzi służąca do pokoju i przestraszyła się niezmiernie widząc powstającą z trumny panią. Była to więc tylko pozorna śmierć, mimo że trzech lekarzy stwierdziło śmierć rzeczywistą. Szczęście wielkie, że pogrzeb odroczone do dnia czwartego, bo inaczej przebudzenie się w grobie byłoby dla pogrzebanej okropnem. Tak to więc sztuka lekarska nie postąpiła jeszcze tak daleko, aby mogła rozróżnić na pewno śmierć pozorną od rzeczywistej.

Wiadomości kościelne.

W niedzielę rano o 5¹/₄ msza św. poczem kazanie (ks. kapelan dr. Gigalski). O 8 i 9¹/₄ msze św., o 10 kazanie polskie (ks. kapelan Weichsel), poczem suma. — Po południu o 1³/₄ niemiecki Różaniec, poczem nieszpory.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia o 5, 6 i 9¹/₄ msze św., o 10 kazanie niemieckie (ks. kanonik Karau), poczem suma. — Po południu o 1¹/₄ Różaniec polski i polskie kazanie (ks. beneficyat Tolsdorf), poczem nieszpory.

W drugie Święto powie kazanie polskie ks. kapelan Weichsel.

* **Rektora H.** skazał sąd w Królewcu na cztery miesiące więzienia za to, że węgle i drzewo, które były przeznaczone na ogrzewanie szkoły, brał dla siebie na użytek prywatny.

Rodzice polscy uczycie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Na Czytelnie ludowe

złożyli na ręce bibliotekarza p. Mateni w Trękusie następujący pp.: August Hinemann.

Jan Hartel i Józef Matenia po 50 fen., Joachim Rutkowski i Jakób Biermański po 30 fen. Razem 2 m. 10 fen., z których odebrania kwitujemy. — U nas złożyli dalej pp.: Kwas z Dywit 50 fen., N. N. z Brunszwald 30 fen., Pfeifer z Ruszaju 50 fen. Razem dotąd 8 m. 45 fen. O dalsze składki prosimy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy zaproszenie do przedpłaty na „Światło“. Kogo stać na to, niech sobie i to polecenia godne pi-

smo polsko-katolickie z obrazkami zapisze. — Oprócz tego dołączamy jeszcze do dzisiejszego numeru zwykły dodatek „Gość niedzielny“ i nadzwyczajny dodatek do „Gazety Olsztyńskiej.“ Razem są trzy dodatki.

Z powodu uroczystych Świąt Bożego Narodzenia „Gazeta Olsztyńska“ nie wyjdzie na przyszłą środę, lecz dopiero na sobotę.

A. Bromtra,

Olsztyn.

Interes założony w roku 1835.

Skład

papierny, towarów
piśmiennych, tapicerskich i krótkich.

Wełna do dziania i wyszywania.
Zaczęte i gotowe wyszycia.

Towary wełniane, gorsety,
Szkło, fajans, porcelana, lampy, sprzęty gospodarcze,
zabawki,
wszystko po niższych cenach na gody.

Z powodu zamierzonego przebudowania domu niskie ceny.

J. Levy, Prosta ul. 2

Jedyny i największy w mieście specjalny skład
średniej i eleganckiej garderoby dla
mężczyzn i chłopców.

Największy skład
sukna i bukskinu.

UBRANIA PODŁUG MIARY

w własnym warsztacie w domu pod kierownictwem
wielce wypróbowanego przykrawca.

Znane wykończenie bez nagany po ude-
rzająco niskich, niższych cenach gwiazdkowych
od 1 grudnia r. b. począwszy.

Na nadchodzące Święta polecam: Makę, krupy,
kaszę w różnych gatunkach, po znanych niskich cenach
w najlepszej dobroci.

Również polecam toruńskie pierniki miodowe i kró-
lewieckie marcepany.

Daléj zwracam jeszcze uwagę na moje **nowe**
pieczywo chleba wiejskiego, który sprzedaję w bochen-
kach po 4, 8 i 12 funtów za 30, 60 i 90 fenygów.

Również codziennie świeże

młódzie prasowane.

Robert Hennig,

piekarnia parowa.

MIJESCA SPRZEDARZY:

Blumenstrasse Nr. 3.

Krzywa ulica Nr. 12.

Z powodu wyprzedaży gwiazdkowej niskie ceny.
Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Prosta ulica 10.

pozwala sobie Szanownej tutejszej jak i zamiejscowej
Publiczności na nadchodzącą porę zimową swój jak naj-
bogaciej zaopatrzyć

SKŁAD

butów i trzewików

jak najprzejmiej polecić.

Mam zapasy tak trzewików jak i butów bez i z
ciepłym podszyciem dla mężczyzn, kobiet i dzieci,
jako i prawdziwie **rosyjskie i niemie-**
ckie kalosze w wszystkich możliwych tylko gatun-
kach i po różnych cenach.

Wszystek towar, tak buty jak i trzewiki, są z naj-
lepszej skóry, robione przez tutejszych mistrzów szew-
kich akuratanie i dobrze, tak, że co do trwałości nie
nie pozostawiają do życzenia.

Ceny są umiarkowane, tanie, tak, że każdy kupu-
jący zostanie zadowolony.

Z wysokim szacunkiem

S. Fischer,

Prosta ulica 10.

Prosta ulica 10.

Obstalenki podług miary, jako i reparacje wy-
konują się rzetelnie i w krótkim czasie.

Mój **skład skór** prowadzę jak dotąd i na-
dal i jest tenże we wszystkie gatunki skór, cholew,
artykułów dla szewców i t. d. zawsze dobrze zaop-
atrzone.

Z powodu wyprzedaży gwiazdkowej niskie ceny.

Kilka set ubrań

dla mężczyzny i młodzieńców, średnich i eleganckich,

jako też PALETOTY

(pomiędzy tymi wielki w bor płaszczy dla
chłopców),

płaszczce cesarskie i Hohenzollern, szlafroki i
płaszczce dla woźniców

sprzedaję od 1 grudnia, po uderzająco tanich,
niższych cenach gwiazdkowych.

J. LEVY, Prosta ulica 2

„GAZETY OLSZTYŃSKIEJ.”

Olsztyn, sobota 23 grudnia 1893.

Gwałty rosyjskie w Krożach.

Krakowska „Reforma“ odebrała list od pewnego obywatela z Kurlandyi, który na własne oczy widział przerażające i oburzające sceny rozkiełzanego żołdactwa carskiego w Krożach. Obecny nam narodowością i wiarą, Niemiec i protestant, pisze o tem tak:

„W roku przeszłym z kościoła w Krożach (na Litwie, gubernia kowieńska, powiat rossieński) wywieziono mniszki gwałtem do Kowna a kościół miano zamknąć. Ale ponieważ nie przystąpiono do tego od razu, więc parafianie zamierzali prosić cara, by im ten kościół pozostawił, ponieważ jest on murowany i daleko lepszy, niż drewniany parafialny. Podali więc o to prośbę do Petersburga, a ponieważ odpowiedziano im, że car jest za granicą, więc gdy tylko się dowiedzieli, że powrócił, wysłali z pośród siebie dwóch właścian, żeby osobiście prosili cara o tę łaskę. Tymczasem gdy rozeszła się wieść, że władza ma już kościół opieczetować, postanowili parafianie krożańscy nie dopuścić do wyniesienia Najświętszego Sakramentu z kościoła, dopóki nie otrzymają odpowiedzi od samego cara. Dzień i noc zatem po kilkadziesiąt osób czuwało bez ustanku w kościele.

Tymczasem pewnej nocy wikaryusz z drugiego kościoła, któremu rząd polecił potajemnie wynieść Najświętszy Sakrament, chyłkiem wśliznął się aż do ołtarza i z cyboryum wyjął puszkę. Gdy to ludzie (którzy się byli w nocy zdrzemnęli) spostrzegli, zmusili księdza do odniesienia puszek i pozostawienia jej w ołtarzu, a jego samego, gdy uciekał, mocno poturbowali. W tym czasie wrócili też szczęśliwie delegowani do cara właścianie krożańscy (choćby był rozkaz aresztowania ich i odstawienia etapem do Wilna). Przywieźli oni wiadomość, że do cara ich nie dopuszczono, a tylko w kancelaryi petycyjnej przyjęto ich prośbę na piśmie, im zaś powiedziano, „żeby wracali, a odpowiedź wkrótce otrzymają“.

Pełni więc otuchy katolicy krożańscy jeszcze gorliwiej pilnowali kościoła, gdyż byli przekonani, że byleby tylko nie dali policji zapieczetować kościoła, to car już w naj-

bliższym czasie przyśle im zadawalniającą odpowiedź. W tej nadziei uстроili w kwiaty i zieloność dwa portrety carstwa i zawiesili je przed wielkim ołtarzem i przed głównymi drzwiami, niby na obronę przed policją, która, jak sądzą, nie będzie śmiała samowładnem postępowaniem znieważać tych obrazów. Wśród tego oczekiwania i ciągłego pogotowia w kościele, nagle 5 listopada przyjeżdża sprawnik z Rossien z kilkudziesięciu uradnikami w asystencyi żandarmów i rozpoczyna śledztwo, kto jeździł do Petersburga.

Uwięzili tedy delegatów krożańskich, jako też i kilku innych, grożąc, że użyją siły, jeżeli nie odstąpią kościoła dobrowolnie. Ale lud ani słyszeć o tem nie chciał, mówiąc, że czeka odpowiedzi carskiej. Coraz więcej też zaczęło przybywać parafian do kościoła tak, że przez sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek (5, 6 i 7 listopada), dzień i noc taki ścisł w świątyni Pańskiej panował, jak podczas największego odpustu.

We wtorek wieczorem przyjechał gubernator kowieński Klingenberg z pułkownikiem żandarmeryi i o godzinie 2 w nocy z wtorku na środek oni obydwoj, następnie dwaj księża, których przywieźli ze sobą, oraz sprawnik, asesor z uradnikiem i żandarmem, gdy lud w rzesiście oświetlonym kościele drzemał, weszli do kościoła. Na wstępie uradnicy i żandarmi wyrzucili kilkudziesięciu parafian z kościoła i zabarykadowali drzwi główne ławkami, aby się lud nie wcisnął z zewnątrz i zaczęli się sami przeciskać przez tłum pozostały w kościele, by się dostać do ołtarza. Lecz ludzie tak zbitą stanęli masą, że przedrzeć się było przez nią niepodobniestwem.

Wtedy zaczęli uradnicy i sprawnik bić ludzi i wszczął się wielki krzyk i hałas. Gdy to posłyszeli ludzie, którzy na wieść o wtargnięciu Moskala do kościoła czekać musieli zewnątrz, wylamali zabarykadowane przez napastników główne drzwi i wpadli do kościoła z kijami w rękę, które z płotów powyciągali, żeby bronić niemi pozostałych w kościele. Widząc, na co się zanosi, gubernator z policją i księżmi uciekli na chór, gdzie się zabarykadowali i skąd zaczęli parlamentować, by ich wypuszczono; ale parafianie domagali się przedtem oświadczenia na piśmie, że

oni napadli na bezbronny lud w nocy i pierwsi zaczęli walkę. Gubernator kazał sobie dać papieru i pióro, coś pisał, darł i znowu pisał i ostatecznie nie wiadomo, czy wydał takie poświadczenie, gdyż nie o niem teraz nie słyhać. Tak wytrzymało uwięzionych na chórze aż do rana i wypuszczono ich dopiero po 7 godzinie rano. Gubernatora podobno zebrani w kościele Krożanie bardzo łajali, a sprawnika nawet przy wyjściu poturbowali, zdarli mu epolety, krzyże i czapkę.

Ale nie koniec na tem. W niespełną godzinę potem przybyło kilka sotni kozaków, którzy poszarpali portret cara, złamali krzyż, który właścianie położyli we drzwiach i powtórnie wpadłszy do kościoła, zaczęli nahajkami lud rozbijać, a następnie przyprowadzili księdza i gwałtem wynieśli Najświętszy Sakrament.

Wtedy tak w kościele, jak i za kościołem, zaczęło się mordowanie ludzi: kozacy bili, siekli, kłuli, nie zważając czy to kobiety, czy dzieci. Kilku uciekających utonęło w Krożencie. Przeważnie jednak bili kozacy nahajkami po głowie i twarzy, żeby bitych w ten sposób mogli potem poznać. Nazajutrz też wszystkich nieszczęśliwych bito powtórnie przed mieszkaniem gubernatora i to tak strasznie, że 16 jest podobno umierających. Potem rozsyłano kozaków po okolicznych wioskach i kogo tylko znaleziono rannego, tego aresztowano.

Kozacy rabowali w całej okolicy szczególnie, jeżeli gdzie „winnego“ zastali, jak w nieprzyjacielskim kraju, zabierali zboże, siano, bydło, pościel, jednym słowem wszystko, co pod ręce podpadło, tak, że wielu nieszczęśliwych do szczytu zostało zrujnowanych. Okropności te wszystkie trwały od środy 8 do wtorku 14 listopada. W poniedziałek kazano jeszcze zejść się wszystkim właścianom, każdego z nich jeszcze raz opatrzone, czy nie ma znaków pobicia od nahajek kozackich, i wtedy pozwolono im odejść z ostrzeżeniem, by więcej tego nie robili, a gdy przyjdzie rozkaz burzenia kościoła i murów klasztornych, żeby to dobrowolnie i gromadnie uczynili.

We wtorek wieczorem pomimo najstraszniejszej zawiei, która całą noc szalała, wywieźli 82 zbitych i poranionych właścian do Szawel, drugich do Rossien i osadzono ich

w turmie, a co dalej z nimi zrobią, nie jeszcze nie wiadomo.

Dzisiaj (19 listopada) już nieco spokojniej w Krożach, ale co sprawiono nieszczęść i spustoszenia, tego opisać niepodobna. Biedny ten lud, co tak ufał swemu monarsze, tak ciężko został zawiedziony."

MOBLITWA KMIĘCI.

O przernajświętszy Ojeze nasz na niebie!

Wesprzyj nas łaską Swą w każdej potrzebie,

Bo w Tobie mają ufanie biedacy,
Błogosław pracy.

Odwracaj od nas, Boże, głód straszliwy,
A urodzajem poszczęść nasze niwy,
Niechaj Twój rólunik nie zazna niedoli,
Błogosław roli!

Nie karz nas, Panie, deszczami zbyt-
niemi,

Ni zbytнім żarem nie wysuszaj ziemi,
Daj nam czas dobry i w zimie i w lecie,
Błogosław kmiecie!

Niech w naszych chatach mieszka
święta zgoda,

Niech je omija ogień, zła przygoda,
A daj nam poznać pożytek oświaty,
Błogosław chaty!

Nie daj nam, Panie, upadku w oborze;
Niechaj zarazy omijają zboże,

A biednych ludzi omijają troski,
Błogosław wioski!

Tym, co nas często ratują w potrzebie,
Dobrym dziedzicom daj pomoc od Siebie,

Złej swą opiekę na łąki i bory,
Błogosław dwory!

Spraw, Panie, byśmy kochali się wszyscy,
Bogaci, biedni, i wieley i niscy,

Od nienawiści ochroń nas pobudek,
Błogosław ludęk!

Niech każdy człowiek wielbi Imię
Twoje.

Do łask nam Swoich otwieraj podwoje!
Ty duszo moja od nocy do rana
Błogosław Pana! Amen

ROZMAJTOŚCI.

Z wielu stron skarżą się na brak
sług, mianowicie dziewczyn służebnych
tak po wsiach, jak i po mniejszych
miastach prowincjonalnych. Wszystko
to wynosi się do Berlina. Na to p-ra-
dzi chyba sam czas, gdy dla zbyt-
nego przepełnienia trzeba będzie przed
głodem i biedą uciekać z Berlina po
jaki taki kawałek chleba gdziebądź.

Książę zakonnikiem. Syn księcia
Aleksandra Schönburga, posiadacza
dóbr Królowo-Pole w Czechach, posta-
nowił wstąpić do zakonu. Książę Ed-
ward Schönburg, który służył jako rot-
mistrz u ułanów, uda się do Rzymu,
aby wstąpić do zakonu z ostrą regułą.

Kto chce dobrze i tanio

zakupić towarów kolonialnych, jak kawy, cukru, ryżu,
śledzi i innych, niech się uda do nowego składu

A. Black

w Olsztynie, ulica Górna (Oberstrasse) nr. 10.

Moim Szanownym odbiorcom do łaskawej wiadomo-
ści, że moje warsztaty lakiernicze i siodlarskie po o-
gniu znowu są w porządku i fabryka wozów idzie starym
trybem. Mój skład jest zaopatrzony w **WOZY** i
sanie zbytkowne i zwyczajne. Rozmaite **kraty** i
krzyże grobowe w moich warsztatach kowalskich wyko-
nują się starannie, jako i podejmuję wszelkie zachodzące
reparacje **maszyn rolniczych**. Zlecenia podobne wyko-
nywam w krótkim czasie dobrze i tanio. **renberga**
sławna na cały świat uniwersalna lecznicza i do kopyt
maść jest zawsze u mnie do nabycia. Proszę zatem o
zachowanie mi ogólnie dotąd okazywanego poparcia i
zaufania i o polecenie mnie w dalszych kołach.

Olsztyn, w grudniu 1893.

Z szacunkiem

Juliusz Reitzug,

Warszawska ulica nr. 64.

Cygary.

tabakę.

oraz wszelkie towary kolo-
nialne polecam na nadeho-
dzące święta po najumiar-
kowańszych cenach.

STEFAN NOWAK,

ulica Lipsztacka nr. 15.

Kto ma miejsce

na sprzedaż z zabudowa-
niami w cenie 1000 tala-
rów, niech się zgłosi do
ekspedycyi „Gazety Olsztyń-
skiej“.

Potrzebuję zaraz dosko-
nalego

pachotka krawieckiego
za wysoką zapłatą.

Kojtka.

mistrz krawiecki w Kramarowie
(Kramersdorf p. Gr. Bartelsdorf).

Gospodarstwo

dawniej Wróblewskiego w
Pajtunach, składające się
pospółu ze 160 mórg ziemi.
nabyłem w drodze sprzedarży
sądowej i chcę gospodarstwo
to córce Wróblewskiego pod
bardzo przystępnymi warun-
kami zdać.

Młodzi ludzie, którzy ma-
ją przynajmniej 5 do 6 ty-
sięcy marek majątku i chcą
nabyć dobrą posiadłość, mo-
gą ją sobie najprzód obej-
rzeć, a w razie chęci kupna
do mnie się zgłosić.

Kapitalista Józef Fox
w Zyborku (Seeburg Ostpr.)
Ekspedycya „Gazety Ol-
sztyńskiej“ chętnie poda też
bliższą wiadomość o warun-
kach nabycia tej posia-
dłości.



Narok 1894:

Kalendarz Maryański 60 fen.
" Poznański 50 fen.
" Katolik 50 "
" Toruński, 40 "
" Chelmiński 30 "
" Gdański w. 50 "
" " mały 25 "

ma na składzie drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej.“



Owczę skóry

przyjmuje do wyprawy

J. Binger, kuśnierz,
Górne przedmieście (Ober-
vorstadt) nr. 6.

Naświęta

polecam wszelkie gatunki
małki po jak najtań-
szych cenach.

J. Thomaschewski.

Unterkirchenstrasse 1.

„ĆWIK“

ilustrowane pismo hu-
morystyczno - kryty-
czne

wychodzi raz tygodnio-
wo t. j. w niedzielę i
kosztuje na pocztę
tylko 1 markę,
pod opaską w grani-
cach państwa niemie-
ckiego i w Austrii

1 markę 25 fen.

Jest to jedyne pismo
humorystyczne swego
rodzaju, które pod
względem treści, rytmu,
przy swjej taniości ka-
żdego zadowolni.

Adresować należy:

„ĆWIK“
Brodnica (Strasburg
Westpr.)

Po śmierci mego ojca
i sprzedaniu interesu, proszę
wszystkich dłużników aby
najpóźniej do 1 go stycznia
1894 r. ze swych zaległo-
ści się uiszcili.

Olsztyn.

Berthold Lippmann.